



# Aspekty

KATOLICKIE PISMO DIECEZJI ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKIEJ

NR 47 (556) • P • ROK XLIX • 19 XI 2006 • CZĘSTOCHOWA • ZIELONA GÓRA • GORZÓW WIELKOPOLSKI

## PULS TYGODNIA

### Za jeden uśmiech

Idziesz rano do sklepu, a sąsiad na Twój widok kłania się z miłym „Dzień dobry” na ustach. Pani w sklepie nie dość, że bułeczki ładnie zapakowała, to jeszcze rozgrzała promiennym uśmiechem. Można zapomnieć, że na zewnątrz resztki listopada! W autobusie ludzie przesuwają się, żeby zrobić Ci miejsce, patrzą tak jakoś sympatycznie. Ruda pani macha ręką na powitanie – ta sama, z którą jeździsz tą linią już chyba 5. rok i wciąż nie wiesz, czy już zacząć się jej kłaniać. W pracy szefowa nie krzyczy do telefonu, nie rzuca papierami. Zaczyna Ci się to podobać, już nawet nie próbujesz powstrzymać uśmiechu... i... trafiasz nim prosto w tego nie lubianego pana z za biurka obok. A on też się uśmiecha, jeszcze trochę nieśmiało. I kto by pomyślał, że tak dobrze będzie Ci się dziś pracować?

W urzędzie od ręki przystawiono pieczątkę, choć zwykle trzeba było czekać – ale Twoje ciepłe powitanie nie mogło przynieść innego skutku. Teściowa nie skrytykowała dziś niczego. Niczego! Aż nie do wiary... A wystarczyło tylko powiedzieć, że pięknie wygląda w tym nowym płaszczu. Dzieci też są spokojniejsze, grzecznie idą spać. Mówią, żeby jutro też je tak przytulić...

Ponieważ większość ludzi nie wierzy w takie obrazki, ktoś postanowił powołać do życia Światowy Dzień Życzliwości, który obchodzimy 21 listopada – w kulminacyjnym punkcie jesiennego rozdrażnienia. Dzięki temu choć raz w roku ludzie spoglądają na siebie przyjaźniej.

I na tym można skończyć. Chyba że wciąż męczy Cię ten obrazek. Taki nierealny jak film. Cofnij taśmę do momentu, kiedy masz ochotę włączyć się do gry, do tego uśmiechu, co sam wyszedł na twarz. Nadal myślisz, że reszta nie może się zdarzyć?

Katarzyna Jaskólska



Grupy Eucharystycznego Ruchu Młodych raz w roku spotykają się, by wspólnie przeżyć dzień skupienia

## EUCHARYSTYCZNY RUCH MŁODYCH

# Ruch z zasadami

Pomimo zimna i pierwszego padającego śniegu do zielonogórskiej parafii pw. Ducha Świętego przybyły dzieci z Eucharystycznego Ruchu Młodych, by wspólnie przeżyć dzień skupienia. – Diecezjalne spotkanie dzieci z ERM-u ma miejsce zawsze w Rokicie podczas Diecezjalnej Pielgrzymki Dzieci, kiedy gromadzi się ok. 2 tys. dzieci z różnych wspólnot – mówi s. Lidia Jelińska, opiekun grupy ERM-u w parafii pw. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze. – Dziś spotykamy się w mniejszej grupie.

Jesiennie spotkania formacyjne mają krótką historię, bowiem odbywają się dopiero od ubiegłego roku. Modlitwa przed Najświętszym Sakramentem, spowiedź, Eucharystia, radosne śpiewy i tańce oraz wspólne zdjęcie przy pomniku Jana Pawła II wypełniły sobotnie spotkanie. Eucharystyczny Ruch Młodych to organizacja, która skupia dzieci. Wiele z nich kontynuuje swoją przygodę z ERM-em już jako animatorzy.

Zielonogórska grupa ERM-u z parafii pw. Najświętszego Zbawiciela, która w lutym przyszłego roku obchodzić

będzie 10-lecie istnienia, jest jedną z najprężniej działających w diecezji. Dziećmi opiekują się siostry urszulanki i osiem animatorek. Dzieci, opowiadając o swojej wspólnotce, podkreślają, że bardzo lubią przychodzić na spotkania, bo są ciekawie prowadzone i dużo mogą się nauczyć. Ważnym elementem pracy ERM-u są również wspólne wyjścia i wyjazdy. – Najbardziej podobają mi się tu śpiewy i wspólne wyjazdy – mówi Emilka Kubacka. Ola Łada wspomina październikowy wyjazd na cmentarz: – Pojechaliśmy dużą grupą razem z siostrą i animatorkami. Sprzątałyśmy groby dzieci przed uroczystością Wszystkich Świętych.

Od ubiegłego roku Eucharystyczny Ruch Młodych przeżywa w naszej diecezji renesans, powstają nowe grupy, ruch znowu rozwija się. – Nie wiadomo jeszcze, ile tak dokładnie mamy w diecezji grup ERM-u – wyjaśnia ks. Robert Patro, diecezjalny duszpasterz młodzieży – gdyż są grupy, o których istnieniu jeszcze nie wiemy.

W diecezji wyznaczone zostaną cztery rejon: Gorzów Wlkp., Zielona Góra, Głogów i Świebodzin. – Próbuje

## W NUMERZE:

### Zerwać ze złą milczeniem

– rozmowa z Romanem Sondejem, lubuskim kuratorem oświaty

### Rozum się przydaje

 – do rozważagi kierowców

podzielić te grupy, by spotkania robić w rejonach – mówi ks. Patro. – Chcemy, żeby dzieci z ERM-u brały udział w szerszych spotkaniach, żeby spotykały się z innymi grupami, zobaczyły, czym się zajmują, żeby widziały też coś więcej poza swoją wspólnotą parafialną.

*Żyj Mszą św., czytaj Ewangelię, kochaj bliźnich i bądź trzynastym apostołem – to cztery zasady, które realizuje w świecie Eucharystyczny Ruch Młodych. W naszej diecezji ruch ten istnieje od 20 lat. W sobotę 4 listopada jego członkowie mieli swój dzień skupienia.*

Przyszłoroczna Diecezjalna Pielgrzymka Dzieci (do tej pory dzieci pielgrzymowały do Rokity) połączona zostanie z diecezjalnymi uroczystościami z okazji 10. rocznicy spotkania z Janem Pawłem II w Gorzowie Wlkp., które odbędą się w czerwcu 2007 r.

Anna Bensch-Idziak

# Bezpiecznie i atrakcyjnie

Z Agatą Kałużną rozmawia Anna Bensch-Ildziak

**ANNA BENSCH-ILDZIAK:** – Jesteś w ERM-ie już 10 lat. Jak to się zaczęło?

**AGATA KAŁUŻNA:** – Zawsze wszędzie chciałam być, więc jak tylko usłyszałam w kościele, że są takie spotkania, to przyszedłam. To było w lutym – 10 lat temu. Najpierw przez 3 lata byłam uczestnikiem, grupa była mała, prowadziła ją s. Renata. Od 7 lat sama działam jako animator i prowadzę najmłodszą grupę. Teraz studiuje pedagogikę i widzę, jak wiele ta animatorska praca mi daje. Animator musi wykazać się dużą odpowiedzialnością, sumiennością i pomysłowością.

**– Jakie zadania realizują dzieci ERM-u?**

– Na spotkaniach dzieci nie tylko modlą się. Dzieci z własnej woli pracują nad swoim charakterem i nad swoimi wadami, podejmują postanowienia, by pokonać egoizm. Prowadzimy taki „skarbiec”, w którym zaznaczają np., czy chodzą do kościoła, do spowiedzi, przyjmują Komunię św., robią dobre uczynki. Cotygodniowe spotkania są dla nich okazją do rozwijania umiejętności społecznych – funkcjonowania w grupie, kierowania się wartościami (miłość, dobroć, wiara, przebaczenie). Spotkania przygotowane i prowadzone są w interesujący i urozmaicony sposób (np. zajęcia plastyczne, muzyczne, tańce integracyjne, konkursy). Podczas



**Agata Kałużna**  
Animatorka ERM-u w parafii pw. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze

spotkań formacyjnych, w zależności od wieku grupy, zgłębiają to, co mówi nam Kościół, czytamy Słowo Boże. Eucharystyczny Ruch Młodych ma takie swoje cztery zasady, które realizujemy: żyj Mszą św., czytaj Ewangelię, kochaj bliźnich i bądź trzynastym apostołem. Odzwierciedleniem czwartej zasady jest nasz wolontariat.

**– Jakie podejmujecie działania?**

– Dzieci robią wiele rzeczy bezinteresownie. Ostatnio podczas Dnia Papieskiego dzieci przygotowały montaż słowno-muzyczny dotyczący życia Jana Pawła II, który przedstawiały na każdej Mszy św. w ramach kazania. Po Mszy św. zbierały zaś datki do puszek na rzecz swoich biedniejszych kolegów i koleżanek. Dochód został przekazany na rzecz Caritas – na dofinansowanie obiadów dla dzie-

ci. Dzieci pomagają również sobie nawzajem w grupie. W tym roku podczas wakacji wyjeżdżaliśmy do Włoch i chcieliśmy, by wszyscy, którzy wyrażą chęć wyjazdu, mogli pojechać. W tym celu, poświęcając swój wolny czas, dzieci pełniły dyżury w sklepie, pomagając klientom pakować zakupy do reklamówek.

**– Jak dzieci przyjmują propozycje ERM-u?**

– Dzieci bardzo entuzjastycznie i chętnie do tego wszystkiego podchodzą. Jest wiele rzeczy w dzisiejszym świecie, takich jak telewizja, komputery itp., które są bardzo atrakcyjne dla dzieci. W związku z tym my też musimy być dla nich atrakcyjni, żeby dzieci chciały do nas przychodzić. I spełniamy ten warunek – dowodem na to są ci, którzy przychodzą i angażują się w to, co im proponujemy.

Przychodzą do nas dzieci z różnych rodzin, biedniejszych i dobrze funkcjonujących, biorą udział w spotkaniach, zabawach czy akcjach i są to dla nich zajęcia atrakcyjne. Szczególnie mobilizują je wspólne wyjazdy i imprezy. Rodzice natomiast wiedzą, że ich dzieci dobrze spędzają wolny czas, a także dostrzegają to, jak ich dzieci rozwijają się dzięki tym spotkaniom. Dzieci stają się bardziej otwarte, odważne, przełamują nieśmiałość i osiągają większą samodzielność. A rodzice z uśmiechem nam za to dziękują. □



**Magdalena Iwańska** od 5 lat należy do Eucharystycznego Ruchu Młodych

## MAGDALENA IWAŃSKA:

**„W Eucharystycznym Ruchu Młodych jestem już długo, bo ponad 5 lat. Po raz pierwszy przyszedłam na spotkanie, mając 6 lat. Co tydzień przychodzę na spotkania ERM-u, bo bardzo lubię śpiewać i oddawać w ten sposób cześć Panu Bogu. W grupie robimy bardzo dużo ciekawych rzeczy i bardzo się zbliżamy do Pana Jezusa. Kiedy są wakacje, wspólnie wyjeżdżamy na kolonie. W tym roku byliśmy we Włoszech. Kiedyś byliśmy w górach – w Zakopanem i nad Dunajcem. Spotykamy się co tydzień – w sobotę. Zaczynamy Mszą św., śpiewamy, czytamy Pismo Święte, bawimy się, rozmawiamy, modlimy się. Mam tu dużo dobrych koleżanek. Bardzo miłe są animatorki i s. Lidia. Mam sporo zajęć w szkole, a po lekcjach chodzę na tańce i śpiewy oraz na zajęcia wokalne i teatralne, ale na wszystko próbuję jakoś znaleźć czas. Eucharystyczny Ruch Młodych jest najodpowiedniejszą grupą dla ludzi, którzy chcą się modlić i zbliżyć do Pana Jezusa. Tutaj można się bardzo dużo nauczyć, dobrze się bawić i można spotkać przyjaciół. Warto to być!”**

Oprac. Anna Bensch-Ildziak

## KRÓTKO

### GUBIN

3-5 listopada w domu Wspólnoty św. Tymoteusza odbywało się Forum Ewangelizacyjne pt. „Czy skuteczny marketing może być stosowany przez chrześcijan?”. Uczestnicy poznawali zasady marketingu i analizowali możliwości ich wykorzystania w ewangelizacji. Gościem forum był Marek Seretny – specjalista ds. marketingu, wykładowca warszawskich uczelni.

### GORZÓW WLKP.

5 listopada poświęcono pomnik Pierwszych Polskich Osadników. Poświęcony przez ks. Zbigniewa Samociaka monument upamiętnia ludzi, którzy przyjechali do Gorzowa po wojnie i wprowadzali tu polską administrację. Na szczycie sześciometrowego postumentu umieszczona została odlana w brązie postać wzlatającego orła.

### OCHLA

5 listopada w Muzeum Etnograficznym w Ochli odbyła się plenerowa impreza związana ze wspomnieniem patrona myśliwych – św. Huberta. „Hubertus” tradycyjnie zgromadził myśliwych i miłośników myślistwa.

### ZIELONA GÓRA

6 listopada odbyło się posiedzenie Diecezjalnej Komisji Stypendialnej, która rozpatrywała wnioski o przyznanie stypendiów Diecezjalnego Funduszu Stypendialnego im. bp. Adama Dyczkowskiego. Na rok szkolny 2006/2007 komisja przyznała 70 stypendiów. Stypendiści otrzymywać będą 200 zł miesięcznie przez 9 miesięcy.

### CARIRAS

Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej realizuje projekt „Aktywna Jesień – krok 2”. Jego koordynacją zajmuje się Centrum Wolontariatu Caritas. Celem projektu jest promowanie wśród seniorów aktywnych form spędzania wolnego czasu poprzez udział w zajęciach edukacyjnych i kulturalnych. Seniorzy biorą udział w zajęciach z rehabilitantem, uczą się obsługi komputera, poznają tajniki zdrowego żywienia w ramach zajęć kulinarnych, a także uczestniczą w zajęciach muzycznych i plastycznych oraz warsztatach psychologicznych i warsztatach wiąża.

# Okulary i znaczki dla misji

Szkolne Koło Caritas działające w Szkole Podstawowej nr 18 w Zielonej Górze zainicjowało całoroczną akcję wspomagającą pracę misyjną Zgromadzenia Słowa Bożego (księży werbistów). Uczniowie, począwszy od Tygodnia Misyjnego, zbierają znaczki pocztowe i okulary, które prześlą misjonarzom.

**A**kcja dla misji jest pierwszą dużą inicjatywą młodych wolontariuszy Szkolnego Koła Caritas ze SP nr 18. – Tydzień Misyjny był dobrym momentem na przypomnienie dzieciom o ludziach żyjących na terenach misyjnych, pracy misjonarzy i możliwości pomocy im z naszej strony – mówi Jolanta Wilk, opiekun SKC. – Nasza akcja ma również na celu uwrażliwienie uczniów, ponieważ dzieci nie zdają sobie często sprawy z warunków życia i skali potrzeb misji. Przynosząc z domów stare okulary, wycinając znaczki z listów czy pocztówek, angażują się i zauważają, jak niewiele potrzeba, by pomóc.

Do prowadzenia akcji zbiórki okularów i znaczków zachęca również ks. Andrzej Kołodziejczyk z Caritas

Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. – To trochę zapomniana akcja, ale nadal aktualna i bardzo potrzebna. Dobrze byłoby rozpropagować ją i prowadzić w szkołach i świetlicach.

Misjonarze werbiści już od 20 lat prowadzą akcję pt. „Każdy znaczek wspiera misję”, zbierając ostemplowane znaczki pocztowe. Otrzymywane znaczki trafiają w ręce wolontariuszy, którzy segregują je, odklejają, a następnie sprzedają w sklepach filatelistycznych lub prywatnym kolekcjonerom, a fundusze uzyskane w ten sposób przekazują misjom. Należy zbierać ostemplowane znaczki pocztowe, wycinając je z koperty z półcentymetrowym marginesem, można również przekazywać znaczki z kła-



ANNA BENSZ-IDZIAK

Wolontariusze Szkolnego Koła Caritas ze SP nr 18 wspomagają misje

serów, ważne, by nie były uszkodzone. Nieco młodsza akcją jest zbiórka – „Okulary dla Ghany”. Misjonarzom werbistom udało się zebrać już ponad 100 tys. par okularów i kilkadziesiąt kartonów opravek i szkieł. Organizatorzy proszą, aby każdą ofiarowaną parę owinać papierem i w ten sposób zabezpieczyć szkła przed zarysowaniem lub zniszczeniem. Każda para okularów jest przed wysłaniem do potrzebujących sprawdzana przez miejscowych specjalistów. Okulary, których już nikt nie nosi lub nawet same oprawki, znajdują się w wielu

domach, wystarczy przekazać je na rzecz misji i w ten sposób wspomóc potrzebujących w Afryce.

Przez dwa tygodnie wolontariusze SKC zbrali ponad 20 par okularów i kilkadziesiąt znaczków. Uczniowie SP nr 18 z zainteresowaniem podeszli do propozycji Szkolnego Koła Caritas, przynosząc z domów niepotrzebne okulary i znaczki. Zbiórka trwać będzie przez cały rok szkolny.

Znaczki i okulary przesyłać można na adres: Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieńiężno. **Anna Benzsz-Idziak**

# Płaszcz mam zawsze brązowy

Z Margaret Ann Foy rozmawia Katarzyna Jaskólska

**Katarzyna Jaskólska: – Czy polskim księżom potrzebna jest znajomość języka angielskiego?**

**MARGARET ANN FOY:** – Jeżeli mają zamiar wyjechać z kraju, to tak. Ale niektórzy klerycy interesują się językiem angielskim, nawet jeśli zostają tutaj. Angielski to język międzynarodowy i bardzo im się przydaje.

**– Od jak dawna Pani tu uczy?**

– Przyjeżdżam do Polski już 10 rok. Przez pierwsze 6 lat uczyłam rano studentów w college'u, a popołudniami i wieczorami księży i zakonnice. Teraz uczę w seminarium – od 4 lat. Za całą moją pracę tutaj nie biorę wynagrodzenia.

**– Co Pani robiła, zanim zajęła się Pani nauczaniem?**

– Studiowałam matematykę na uniwersytecie. Przez lata pracowałam w liniach lotniczych jako stewardesa, potem w urzędzie statystycznym i przy komputerach.

**– Czy dostrzega Pani jakieś wymierne efekty pracy z naszymi księżmi?**

– Wszyscy są wspaniałymi studentami, bo nie przychodzą do mnie

z przymusu. Przychodzą, ponieważ chcą poprawić swój angielski. Są pełni entuzjazmu. Niektórzy z nich, kiedy byli mali, oglądali w telewizji „Ulicę Sezamkową” i teraz mają bardzo dobrą wymowę. Większość moich studentów to klerycy. Mam 10 studentów, z których każdego uczę indywidualnie. Takie prywatne zajęcia. Jeżeli będą chcieli pojechać do USA jako księża, będą potrzebowali angielskiego, tego „amerykańskiego”.

Pochodzę z Denver. Moja posługa w Kościele polega na uczeniu zagranicznych księży, najczęściej tych z Polski. Nie mówię zbyt płynnie po polsku, ale znam dużo gramatyki i słownictwa, znam wymowę. Jeden polski ksiądz powiedział mi kiedyś: „Margaret Ann, ty potrafisz mi wytłumaczyć, dlaczego mówię źle”.

W Stanach mamy wielu misjonarzy. Przyjeżdżają z Afryki, Meksyku, Filipin, Polski i wielu innych krajów. Są bardzo dobrze przygotowani, ale trudno ich zrozumieć ze względu na

ich akcent. Ludzie mówią: „Och, on jest taki miły, jest wspaniały, ale ja go nie rozumiem”. Dlatego właśnie uczę, najczęściej polskich księży, bo jestem obeznana z ich językiem.

**– Jak to się stało, że zaczęła Pani uczyć polskich księży?**

– W 1994 r. przyjechał do Denver pewien młody ksiądz, żeby uczyć się angielskiego. Usłyszałam go, kiedy koncelebrował Mszę św. w moim kościele. Zaproponowałam mu, że zostanę jego prywatną nauczycielką. Poprawiłam jego wymowę, uczyłam go bardzo intensywnie po trzy godziny każdego ranka przez miesiąc. Miał duży talent do języków, uczył się szybko, a kiedy czytał Ewangelię, modlił się w czasie Mszy św. czy robił cokolwiek innego, wszyscy go rozumieli, bo naprawdę nad tym pracowaliśmy. Potem przyjechał znowu jesienią 1995 r. I znowu bardzo ciężko pracowaliśmy. Od tamtego czasu jesteśmy przyjaciółmi i teraz on organizuje i planuje moje 6-tygodniowe przyjazdy do Polski. Ten czas jest podzielony między seminaria



**Margaret Ann Foy**

**Amerkanka ucząca języka angielskiego w Wyższym Seminarium Duchownym w Paradyżu**

w Paradyżu i w Obrze oraz na wizyty u znajomych w Zielonej Górze, na które przeznaczam trzy dni. Mam wielu polskich przyjaciół.

**– Podoba się Pani u nas?**

– Bardzo lubię Polskę. To piękny kraj. Ludzie zawsze są tu dla mnie mili i uczynni. Nauczyłam się też tutaj wielu różnych rzeczy. Wiem już na przykład, że nie jest dobrym pomysłem noszenie w seminarium czarnego płaszcza. W tamtej szatni wszystkie płaszcze są czarne i nigdy nie mogłam znaleźć swojego. Po takim doświadczeniu płaszcz mam zawsze brązowy. □

W zeszłym tygodniu pisaliśmy o obchodach 25-lecia powstania zielonogórskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Historia tego klubu, który choć nie jest organizacją kościelną, zawsze uważał się za część Kościoła i wiernie krzewił kulturę chrześcijańską, zasługuje na szersze potraktowanie.



Pierwsza i ostatnia strona kroniki zielonogórskiego KIK-u prowadzonej najpierw przez Wiesława Stawiarskiego, a dziś przez Grażynę Gradowicz

## Z kroniki zielonogórskiego KIK-u

**P**ierwsze Kluby Inteligencji Katolickiej powstały w Polsce w 1956 r. w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i Toruniu. Już wtedy także w Zielonej Górze powstał komitet założycielski i rozpoczęto starania o rejestrację. Niestety, 5 listopada 1957 r. władze wydały decyzję odmowną. Na powstanie klubu w Zielonej Górze musieliśmy czekać aż do 1981 r.

### Początek

Tak zaczyna się pięknie prowadzona kronika zielonogórskiego KIK-u:

„Okolo 20 marca w parafii rzymskokatolickiej pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny u księdza proboszcza Jerzego Nowaczyka odbyło się pierwsze spotkanie, na którym omówiono sprawę powołania Klubu Inteligencji Katolickiej w Zielonej Górze. W spotkaniu uczestniczyli: ks. Jerzy Nowaczyk, Tadeusz Chrzanowski, Stanisław Iwan i Bronisław Smykał. Postanowiono zwołać pierwsze zebranie organizacyjne na 6 kwietnia 1981 r., na które przybyło 25 osób. Na zebraniu tym, opierając się na statucie KIK-u we Wrocławiu, opracowano projekt nowego statutu oraz powołano tymczasowy zarząd w składzie: Franciszek Werner – prezes, Kamila Dobek-Dryjańska – członek, Jerzy Godziszewski – członek, Bronisław Smykał – sekretarz, Tadeusz Żelechowski – członek. Obowiązki kapelana KIK-u w Zielonej Górze przyjął ks. Edward Dajczak”.

Sprawy toczyły się szybko. 7 kwietnia statut KIK wraz z niezbędnymi załącznikami został złożony w Wydziale Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze. Decyzją prezydenta miasta klub został zarejestrowany 28 kwietnia 1981 r.

### Szukając miejsca

Na początku spotkania klubowe odbywały się w salce domku będącego wówczas plebanią parafii na Winnicy, klub nie miał jednak własnego „kąta”. Dopiero po wybudowaniu nowego kościoła ks. Jerzy Nowaczyk oddał do dyspozycji klubu pomieszczenia na wieży kościelnej, gdzie znalazła się klubowa biblioteka i gdzie odbywały się spotkania. Niestety, w 1995 r., po powstaniu Liceum Katolickiego, pomieszczenia te zostały przekazane do użytku szkoły. Przejściowo KIK korzystał z salki w parafii pw. św. Jadwigi, a potem z pokoju w budynku kurii. Poszukiwanie nowego lokum zakończyło się, gdy ukończono plebanię przy kościele pw. Ducha Świętego, do której przygarnął KIK proboszcz ks. Andrzej Ignatowicz i gdzie klub działa po dziś dzień.

### Prelekcje

Podstawową formą działalności klubu były i są cotygodniowe, wtorkowe, spotkania połączone z prelekcjami i dyskusjami na tematy religijne, historyczne, społeczne i kulturalne. Przez długi czas były one jedyną okazją do zaznajomienia

się z tematami, które objęte były oficjalną cenzurą.

Czy można wskazać drugą taką organizację, która przez kolejnych 25 lat, przez 9 miesięcy w roku, systematycznie, 3-4 razy w miesiącu proponuje jakiś określony temat do wysłuchania, przedyskutowania i przemyślenia? To naprawdę wyjątkowe.

Prelegentami byli zarówno członkowie klubu, jak i osoby spoza klubu. W ciągu tych lat przewinęło się przeszło 130 prelegentów z ponad 500 tematami. Najczęściej występowali z prelekcjami: ks. Jerzy Nowaczyk, Franciszek Werner, ks. Andrzej Oczachowski i ks. Zbigniew Cieszkowski.

Część spotkań wtorkowych o tematyce kulturalnej stanowiły wieczory poezji. Na jednym ze spotkań klubowych panie przedstawiały wiersze mówiące o mężach, a panowie o żonach. Co ciekawe, wiersze o mężach były na ogół satyryczne, a o żonach – pochwalne...

### Inne działania

Działalność formacyjna i kulturalna klubu w ciągu minionych 25 lat była dość szeroka. W ciągu kilku pierwszych lat swojej działalności klub był organizatorem Dni Kultury Chrześcijańskiej w Zielonej Górze. W 1994 r. zorganizował symposium na temat „O dobro wspólne Europy”. Uczestniczyli w nim goście z Berlina i z sąsiednich klubów.

Co roku organizowane były rekolleksje wielkopostne i adwentowe. Klub był także organizatorem wielu pielgrzymek, np. do Rzymu, do Gniezna na obchody 1000-lecia śmierci św. Wojciecha i do Krakowa na ostatnie spotkanie z Janem Pawłem II. Również co roku przedstawiciele klubu brali udział w Ogólnopolskiej Pielgrzymce Klubów Inteligencji Katolickiej na Jasną Górę. Przez wiele lat członkowie klubu uczestniczyli w obozach letnich i zimowych, których głównym organizatorem i opiekunem duchowym był ks. Jerzy Nowaczyk. Do tradycji KIK-u należą również spotkania opłatkowe oraz „święcone”, od lat organizowane razem z Katolickim Stowarzyszeniem Lekarzy.

Przed 5 laty, w ramach Dni Papieskich, KIK zorganizował spotkanie dyskusyjne na temat „Zrozumieć Jana Pawła II” z udziałem ks. Andrzeja Draguły, Wademara Hassa i Mariusza Kwiatkowskiego oraz konkurs recytatorski poezji i prozy Karola Wojtyły dla młodzieży gimnazjalnej i dla młodzieży szkół średnich. Patronat nad nim objął bp Adam Dyczkowski. Pomysł chwycił i w konkursie wzięło udział ponad stu uczestników. Za rok odbył się następny taki konkurs, a w tym roku już piąty z kolei. I będą następne...

Ks. Dariusz Gronowski

Tekst powstał na podstawie wykładu Józefa Kosiaka.

# ROZUM SIĘ PRZYDAJE

**Wszyscy znamy ten widok – małe krzyże przy drogach, zapalone znicze. Mają być przestrożą, tymczasem ich liczba wciąż wzrasta. Międzynarodowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych obchodzimy 15 listopada, choć można odnieść wrażenie, że powinno się go obchodzić każdego dnia.**



ALEKSANDRA JASKÓLSKA

Czyżby taki widok na naszych drogach był już zbyt powszechny, żeby budzić grozę?

**D**ni świąteczne, długie weekendy to czas wzmożonej pracy policjantów z drogówki. Według policyjnych danych, przeprowadzona z okazji Wszystkich Świętych „Akcja Znicz 2006” przebiegła w województwie lubuskim w miarę spokojnie (w porównaniu z ubiegłymi latami), ale i tak doszło do 25 wypadków, w których ranne zostały 32 osoby, a 5 zginęło. Trudno się zresztą dziwić, skoro policjantom udało się w tym czasie zatrzymać 170 nietrzeźwych kierowców.

## „Niedzielni kierowcy”

Należy brać pod uwagę, że w takich dniach na ulice wyjeżdża znacznie więcej samochodów, a za kółkiem siada całe mnóstwo tzw. niedzielnych kierowców. Ale polskie drogi niebezpieczne są przez cały rok. Bo trudno czuć się bezpiecznie na trasach, gdzie na skutek wypadków drogowych średnio co 10 minut ktoś zostaje zabity lub ranny. Według statystyk, na polskich drogach ginie codziennie 15 osób, w tym 12 na miejscu, zaś ponad 200 zostaje rannych. Połowa ofiar to piesi lub rowerzyści. Pod tym względem (mimo pewnej poprawy w ostatnich latach) polscy kierowcy zdecydowanie wysuwają się na czoło w stosun-

ku do innych krajów europejskich. Jeżeli zsumować te liczby, to roczny rachunek powinien wzbudzać grozę. Powinien, ale chyba nie wzbudza – wciąż za mało osób zdaje sobie sprawę, że za każdym takim wypadkiem kryje się ludzka tragedia.

## Zbyt pewni siebie

Tłumaczenie dużej liczby wypadków w Polsce złym stanem dróg i pojazdów, według specjalistów, nie ma większego sensu. Główną przyczyną braku bezpieczeństwa jest bezkarne łamanie prawa. Trzeźwi kierowcy też powodują wypadki. – Dlaczego ludzie giną na drogach? Głównie z powodu nieprzestrzegania przepisów. Kierowcy jeżdżą ze zbyt dużą prędkością, brakuje im wyobraźni i nie dostosowują jazdy do warunków drogowych – mówi Anna Kiełar. – Jeżdżę już od jakiegoś czasu i widzę, że zasadę ograniczonego zaufania muszą stosować po prostu do każdego, czy to będzie pieszy, czy inny kierowca, choć wydaje mi się, że jednak bardziej zagrażają mi inni kierowcy. Kiedyś cudem uniknęłam wypadku, kiedy skręcający samochód wymusił pierwszeństwo przejazdu. Ludzie za bardzo wierzą w swoje możliwości. Piesi też bardzo często nie są bez winy, zwłaszcza kiedy niemalże wchodzą pod koła samochodu

święcie przekonani, że kierowca i tak się zatrzyma – dodaje.

## Piąte: „Nie zabijaj”

Bezmyślność nikogo nie usprawiedliwia, nie jest żadną okolicznością łagodzącą, kiedy w grę wchodzi ludzkie życie, cierpienie bliskiej osoby. Szkoda tylko, że wielu przekonuje się o tym, kiedy jest już za późno. Przepisy drogowe nie zostały stworzone bez celu – mają chronić ludzkie zdrowie i życie. Patrząc na to w ten sposób, nie można zaprzeczyć, że ich łamanie jest wykroczeniem przeciw piątemu przykazaniu. Ciekawe, że z zupełną beztrąską przekraczają te przepisy ludzie wierzący, często mocno zaangażowani w życie Kościoła. Tak jakby – jak w kreskówce Disneya – w momencie chwycenia za kierownicę stawali się kimś zupełnie innym. Zawód i pozycja społeczna nie mają tu większego znaczenia, brawurowo jeżdżą sędziowie, lekarze, księża (to żadna tajemnica, że niejeden policjant przymyka oko na widok koloratki). Argumenty typu: „Najwyżej szybciej pójde do nieba” szkoda komentować.

## A gdyby tak zacząć myśleć...

Policja w różny sposób próbuje walczyć z problemem. Co jakiś

czas przeprowadzane są akcje, jak chociażby przeprowadzona we wrześniu na lubuskich drogach wzmożona kontrola jednoślądów – okazuje się, że nietrzeźwi rowerzyści to prawdziwa plaga naszego województwa. Od października „pod lupą” są kierowcy jeżdżący bez świateł. W szkołach mówi się uczniom o zasadach prawidłowego poruszania się na drodze. Organizowane są ogólnopolskie konkursy, np. „Bezpieczeństwo Dziecka na Drodze – 2006”, w których wyróżniają się uczniowie z naszego województwa, tak jak dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Żarach. Od lat zachęca się dzieci (i nie tylko) do noszenia odblasków, co jest zjawiskiem zupełnie naturalnym w Holandii, Szwecji czy Anglii. Ale naprawdę sytuacja zmieni się dopiero wtedy, kiedy zmieni się sposób myślenia. Tragediom drogowym sprzyja powszechna akceptacja nieodpowiedzialnych zachowań: brak reakcji na prowadzenie po alkoholu, ostrzeganie przed policjantem z radarem, zachęcanie do szybkiej jazdy. Wielkim krokiem naprzód będzie uświadomienie sobie, że od wyobraźni każdego uczestnika ruchu zależy to, czy czyjeś dziecko, mąż, matka wróci bezpiecznie do domu.

Katarzyna Jaskólska

# Zerwać ze złą milczenia

Z Romanem Sondejem rozmawia ks. Dariusz Gronowski

**KS. DARIUSZ GRONOWSKI:** – Jak Pan się czuje po pierwszych dwóch miesiącach pracy na stanowisku lubuskiego kuratora oświaty?

**ROMAN SONDEJ:** – Niewątpliwie nie jest to praca łatwa. Oczywiście, podejmując się jej, wiedziałem, czego się spodziewać, ponieważ pracuję w kuratorium już od 1999 r., ale wszystko inaczej wygląda z punktu widzenia pracownika mającego wąski zakres działań, a inaczej z punktu widzenia kuratora odpowiadającego



**Roman Sondej**  
Lubuski kurator oświaty

za całokształt działań. Nie zamierzam jednak narzekać. Podjąłem się tego zadania i jestem zdecydowany, zgodnie z moimi wcześniejszymi zapowiedziami, systematycznie podnosić jakość pracy lubuskich szkół i usprawniać funkcjonowanie kuratorium. Determinacji w realizacji tych zadań na pewno mi nie zabraknie.

**– Czy po tych dwóch miesiącach ma Pan już jakieś powody do radości?**

– Cieszę się z tego, że udało się w miarę spokojnie przebudować strukturę organizacyjną kuratorium. Cieszę się ze współpracy z zespołem kierowniczym. Wydaje mi się, że udało się nam doprowadzić do porozumienia. Mówimy jednym głosem i wiadomo, dokąd zmierzamy. Cieszę się również z tego, że nie jestem w tych działaniach sam, mogę liczyć na konkretną pomoc wicekuratora. Ten wątek jest o tyle istotny, że dużo było dywagacji na temat decyzji politycznych dotyczących obsady tego stanowiska. Na szczęście udało nam się zbudować

nić porozumienia, która pozwala nam wspólnie owocnie pracować.

**– Jak Pan ocenia naszą lubuską młodzież?**

– Nasza młodzież jest dobra – to jest oczywiste dla każdego wychowawcy, który w każdym młodym człowieku powinien dostrzegać dobro. Ogólnie rzecz biorąc, myślę, że lubuska młodzież nie różni się w zasadniczy sposób od młodzieży w innych rejonach Polski. Sytuację naszej młodzieży warunkuje położenie województwa lubuskiego w pasie przygranicznym. Na tym tle rodzą się u nas pewne problemy, które na wschodzie czy na południu Polski nie występują. Ale mamy też pewne sukcesy wnioskujące z naszego położenia, którymi tamte rejony nie mogą się pochwalić. Znamiennej cechą naszej młodzieży jest choćby to, że jest bardziej otwarta na kontakty międzynarodowe i ma dobre przygotowanie językowe.

**– Jak Pan postrzega program „Zero tolerancji dla agresji w szkole” przedstawiony przez ministra Romana Giertycha?**

– Myślę, że pomimo kontrowersji program ten zmierza we właściwym kierunku. Gdy rozmawiam z nauczycielami, dyrektorami szkół, często otrzymuję sygnały, że przydałoby się wyposażać szkołę w pewne, przepraszam za określenie, „instrumenty” dyscyplinujące ucznia.

Proces wychowania powinien być silnie związany z edukacją do odpowiedzialności za to, co człowiek robi. Wydaje się, że w ostatnich czasach ta zasada w naszych szkołach została potraktowana trochę marginalnie. Istnieje grupa uczniów nadużywających swoich praw w atmosferze złej pojętej tolerancji. Stają się oni uciążliwi dla swoich kolegów i koleżanek, wręcz uniemożliwiając im korzystanie z prawa do godziwej nauki. Nie może być przyzwolenia dla chuligaństwa, agresji, wulgaryzmów. Jeśli uczniowi w szkole będziemy pobłażać, ten uczeń za jakiś czas będzie popełniał coraz cięższe przewinienia.

**– Co jest, Pana zdaniem, najważniejsze w walce z agresją w szkole?**

– Zerwać ze złą milczenia. Ostatnie tragiczne wydarzenia w polskich szkołach, nagłaśniane przez media, są odzwierciedleniem niepokojących zjawisk, które mają miejsce w wielu placówkach oświatowych. Często uczeń jest pozostawiony sam sobie z problemem, z którym sobie po ludzku nie radzi. O jego problemach zaczyna się mówić dopiero w momencie, kiedy dochodzi do tragedii. Chcielibyśmy zerwać z tą swoistą złą milczenia wokół problemów związanych z agresją, której uczniowie doświadczają w szkole. Uważamy, że gdy dojdzie do wczesnego informowania dyrektora szkoły, wychowawcy, pedagoga czy kuratorium, jesteśmy w stanie ochronić uczniów od tragedii podobnych np. do tej, jaka wydarzyła się nie tak dawno w Gdańsku. Chcielibyśmy spowodować, by uczniowie nie kierowali się ślepym poczuciem solidarności z grupą, kiedy widzą, że drugiemu dzieje się krzywda, że ktoś poniża kolegę, koleżankę. Chcielibyśmy, by każdy uczeń potrafił odpowiednio na takie zjawiska reagować, by potrafił dokonać świadomego wyboru i stanąć w obronie pokrzywdzonego, a także powiedzieć dorosłym o istniejącym problemie.

**– Jakie działania w ramach ministerialnego programu są lub będą podejmowane w naszym województwie?**

– Niektóre działania – jak choćby monitoring w szkole, wprowadzenie mundurków bądź innych sposobów identyfikacji ucznia w szkole, rozdzielanie chłopców i dziewcząt na poziomie oddziałów klasowych – to kwestia decyzji dyrektora, rady pedagogicznej i rady rodziców. Jeśli chcą, nic nie stoi na przeszkodzie, aby te zmiany wprowadzać już teraz. Moją rolą, jako kuratora, jest tu zachęcanie i prezentowanie dobrych rozwiązań.

Jeśli chodzi o nagłośnienie w mediach pomysłu utworzenia ośrodków wsparcia wychowawczego, czyli placówek, do których będą kierowani uczniowie sprawiający najpoważniejsze problemy wychowawcze, to – zgodnie z planami ministerialnymi – powinny one zacząć funkcjonować od 1 września 2007 r.

**– Co dobrego już u nas się dzieje?**

– Nim odpowiem na to pytanie, pozwolę sobie zacząć inaczej. W tej chwili kwestia bezpieczeństwa szkoły jest sprawą wstydliwą. W trosce o to, by nie odstraszyć nowych uczniów, potencjalnych „klientów”, wiele szkół stara się ukryć różne wypadki. Działają one bowiem jako antyreklama. Myślę, że w krótkim czasie dojdziemy do tego, iż uznaniem rodziców będą cieszyły się te szkoły, które zdecydowały się na opracowanie dobrych rozwiązań w zakresie bezpieczeństwa. Po fali wypadków, które obecnie mają miejsce w Polsce, rodzice mogą oczekiwać od szkoły deklaracji, że tu dziecko może czuć się bezpiecznie.

Dlatego cieszę się, że spora liczba szkół w województwie lubuskim, znacznie wyprzedzając decyzje ministerialne, zdecydowała się na monitoring szkoły i jej otoczenia. Prowadzone są obserwacje zachowań uczniów w czasie wolnym od zajęć, w czasie przerw, przed rozpoczęciem lekcji i po ich zakończeniu. Wiele szkół nawiązało współpracę z instytucjami pozaszkolnymi w zwalczaniu określonych patologii. Istnieją tu dobre doświadczenia w zakresie współpracy z policją bądź z poradniami psychologiczno-pedagogicznymi. Współpraca ta pozwala np. ukrócić proceder sprzedaży narkotyków na terenie szkoły.

**– Czy planowane zmiany w polskim szkolnictwie mają szansę na powodzenie?**

– Nie potrafiłbym się w te zmiany zaangażować, gdybym nie by przekonany, że zmierzają one w dobrym kierunku. A zadanie kuratora nie jest łatwe, zwłaszcza gdy musi realizować zadania, które nie we wszystkich kręgach cieszą się popularnością. Widzę sens tych zmian i wierzę w ich powodzenie. Przez podobną procedurę przeszły niektóre kraje anglosaskie. Zmiany zmierzające w kierunku podwyższenia dyscypliny i wymagania odpowiedzialności od ucznia zaczynają przynosić tam pozytywne efekty. Jeśli innym się uda, dlaczego nam ma się nie udać? □

CZERWONY SWETEREK

# Pingwiny i ludzie



Gdy ktoś w jakimś publicznym przemówieniu odwołuje się do przykładu z programu telewizyjnego, zazwyczaj mówi, że włączył telewizor przez przypadek, wychodząc chyba z założenia, że oglądanie telewizji jest czynnością wstydliwą, a przynajmniej taką, do której przyznawać trzeba się ostrożnie. Łamiąc tę tradycję, niniejszym oświadczam, że tym razem włączyłem telewizję specjalnie i z premedytacją. Chciałem bowiem obejrzeć nagrodzony Oscarem film dokumentalny pt. „Marsz pingwinów”.

Film jest przedziwny. Opowiada o pingwinach cesarskich, ptakach niezwykłych, które żyją na Antarktydzie. W czasie arktycznej zimy wyruszają w kilkusetkilometrowy marsz, by na lodowym płaskowyżu skojarzyć się w pary i znieść jedno jajo. Przejmuje je natychmiast samiec,

utrzymując na łapach i okrywając fałdem skórnym, który zapewnia temperaturę 33°C. Samica w tym czasie wyrusza ponownie ku oceanowi, by tam zregenerować swoje siły. W tym czasie samiec troszczy się o jajo, nic jednocześnie nie jedząc i tracąc połowę wagi ciała. Głodówka trwać może nawet 115 dni, co jest rekordem u ptaków. Samice powracają w okresie wylęgu, przejmując tym samym opiekę nad pisklętami. Przez kolejne 5 miesięcy pingwiny na zmianę będą wyruszać po pożywienie, by nakarmić siebie i potomstwo. Trudno sobie nawet uświadomić, iż trwa to miesiącami, podczas których, poza krótkimi okresami, pingwiny de facto głodują i w dodatku przemierzają setki, by nie powiedzieć – tysiące kilometrów. Wszystko to pokazane jest w filmie: marsz przez lodową pustynię, śnieżne burze przysypujące stłoczone stado pingwinów, skomplikowana i precyzyjna operacja przekazania

sobie jaja, taniec godowy i powrót do oceanu z wypierzonymi pisklętami.

Mądrość natury wzbudza podziw. Instynkt życia i determinacja w jego realizacji każe paść bez mała na kolana. Jedną z najbardziej przejmujących scen to ta, kiedy w wyniku nieuwagi jajo spada z łap pingwina i – niestety – prawie natychmiast pęka w skutek kilkudziesięciostopniowego mrozu. Trzeba widzieć rozpacz tych przedziwnych ptaków, które nagle tracą wszelki cel istnienia, gdy ich heroiczny marsz staje się bezsensowny.

Kiedy oglądałem ten film, pomyślałem sobie o ludziach. Przypominałem sobie wszystkie przynieszone przez media informacje o maltretowanych dzieciach, o głodzonych niemowlętach, o pijanych matkach i ich agresywnych konkubentach, o wszystkich Michałkach topionych w Wiśle czy innej rzece, o dzieciach – przepraszam za to drastyczne przy-

pomnienie – ukrywanych w kiszzonej kapuście. I ogarnął mnie niejaki lęk, gdy porównałem sobie heroizm i determinację bezrozumnego niby-zwierzęcia ze zezwierzęceniem – bo tak to trzeba nazwać – rozumnego niby-człowieka. Właśnie przeczytałem w Internecie news o matce, która papierosem przypalała swego 11-latka.

Nie jestem za zaostrzaniem kar. Wcale nie jest tak, że im bardziej restrykcyjne prawo, tym mniej przestępstw. Wszelkiego rodzaju zwyrodnienia nie da się zlikwidować, jedynie karząc. Trzeba próbować ludzi zmieniać, przemieniać drzemiącą w nas bestię w człowieka. Jak? Nie wiem. Może kazać oglądać ludziom filmy typu „Marsz pingwinów”? Tak terapeutycznie. Niech się naoglądają miłości, a nie nienawiści. Nawet jeśli to tylko miłość instynktowna, pingwinia, ptasia. Wcale nie jest przez to mniej wartościowa.

Ks. Andrzej Draguła

DYLEMATY BLONDYNKI

# Za górami, za lasami..., czyli bajka o sierotce Marysi



I jak tu nie wierzyć w bajki? Na naszych oczach spełniają się sny. Polska staje się krajem mlekiem (chciałoby się dodać – i miodem, ale nie bądźmy aż tak zachłanni!) płynącym. Możemy nim sobie baseny wypełniać po brzegi i pławić się w rozkoszach kąpieli niczym boska Kleopatra. Wszystko dzięki naszemu pocziwemu krowom, które za nic mają unijne limity i najwyraźniej w jakimś twórczym amoku produkują i produkują te naturalne luksusy. Wściekły się czy co? W każdym razie polskim rolnikom nie udało się przezwyciężyć zwierzęcego uporu i za to wszyscy będziemy ukarani. No, chyba że sami wychłepczemy ten nadprodukcyjny napój. Ciekawe, że nikomu nie przeszkadza nadwyżka wysokoprocetowego trunku, z którego zresztą również słyniemy. I to

nie tylko w Europie. Ale wiadomo – z bytłem nie ma co dyskutować, bo i tak nie zrozumie, natomiast ognista woda rozwiązuje najbardziej odporne języki i z dyskusją nie ma najmniejszych kłopotów. Jaka jest więc różnica między napojem mlecznym a, dajmy na to, piwnym? Niestety żadnej – jeden i drugi leje się strumieniami.

Ostatnio zresztą inne potoki mocno wezbrały i toniemy w powodzi słów, obietnic i różnych bajek. O jednej z nich zrobiło się głośno w okolicach Częstochowy. Tam bowiem dyrektorzy szkół otrzymali pocztą elektroniczną polecenie od ministra edukacji, aby zwiększyć liczbę godzin lekcji religii. Zanim plotkę między bajki wrzucono, rozwrzeszczały się media jedynie słusznej orientacji, kolejny raz pomstując na katechezę w szkołach. Bo odkąd doń weszła, dzieciska się rozbisurmaniły i tyle. Dawniej to porządek na lekcjach

był, jak się patrzy, a wystarczyło katechetów za próg wpuścić i nieszczęścia zaczęły chodzić parami. I w ten sposób podano niemal na tacy winowajców odpowiedzialnych za szkolne tragedie w Gdańsku i Elblągu. Najważniejsze bowiem to znaleźć kozła ofiarnego (nawet jeśli nie jest dojny!) i ze spokojnym sumieniem sprawę odłożyć na półki. Przynajmniej na jakiś czas. Na razie jednak może się przydać. Mediom podskoczcy oglądalność, a ludzie znów czytać zaczną, bo straszne historie z czarnowidzami i wrózkami znów są na topie. Świeży i oczywiście palący temat zagościł już w polityce. Aktywiści właśnie ruszyli w Polskę i obiecują złote góry, walkę ze smokami, rycerskie pojedynki i uwolnienie królowej. Asem w rękawie stała się szkoła, czyli – smocza jama. Wszyscy nagle odkryli, że potwory istnieją! Król się im odgraża i wygraża, w sukurs idzie dzielny książe, a nawet

tak zwani rycerze drugiego obozu dostrzegają problem i już barana wypchanego siarką szykują. Trwa narodowa dyskusja, jak pozbyć się paskudy. A na udeptanej ziemi został samotny szewczyk, belfrem zwany, i gołymi rękami opęda się od szkolnej zmyry. On jeden dawno przestał wierzyć w obiecani cacanki.

A może to i szkoda. Wiara wszak cuda czyni. Polskiej szkole zaś lek cudowny by się przydał, boć przecie od dawna niedomaga na oczach światłego i ciemnego społeczeństwa. Niewinni niech za kamień chwytają, odważnym proponuję bicie się w piersi (nie cudze, broń Boże!), zaś wielkich tego świata błagam: nie gadajcie za dużo, bo – jak się okazuje – i od przybytku głowa pęka. O ile dobrze pamiętam – za górami, za lasami biedna Marysia wśród licznych pomysłowych krasnoludków pozostała sierotką.

Danuta Rogaciewicz

## Sztandar dla szkoły

### Szlichtyngowa

27 października Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Szlichtyngowej przeżywała uroczystość poświęcenia sztandaru. W pierwszej rocznicę nadania szkole imienia Ojca Świętego Jana Pawła II bp Adam Dyczkowski odprawił Mszę św. w intencji uczniów i nauczycieli szkoły. W kazaniu przypomniał niezwykle życie Jana Pawła II. Ksiądz Biskup poświęcił sztandar szkoły, wykonany przez Krystynę Duchniak z Radomia. Poświęcone zostały również małe portrety Patrona szkoły, które otrzymała każda klasa. Po uroczystościach w kościele pw.

Podwyższenia Krzyża Świętego wszyscy przeszli do szkoły, gdzie w sali gimnastycznej sztandar został uroczystie przekazany przez rodziców chrzestnych Annę Miakisz i Krzysztofa Smektalę burmistrzowi Janowi Wardeckiemu i wręczony szkole. Następnie przedstawiciele uczniów, nauczycieli i pracowników szkoły złożyli uroczyste ślubowanie. Uczniowie pod kierownictwem Beaty Józefowicz i Anety Medyńskiej w występie słowno-muzycznym przypomnieli postać Jana Pawła II Wielkiego.

Życzenia na ręce dyrektora szkoły przekazał kard. Stanisław Dziwisz. – Proszę w tym szczególnym dniu przyjmując podziękowanie za dotychczasową pracę, działalność na rzecz oświaty i współpracę w rozwiązywaniu trudnych problemów – pisał w liście gratulacyjnym. – Każdy sukces szkoły, zadowolenie uczniów, rodziców i nauczycieli jest źródłem satysfakcji i daje poczucie dobrze spełnianej misji. Uczniom życzę dużo radości z poznawania wszystkiego, co piękne i mądre. Ksiądz Kardynał przekazał szkole stułę Jana Pawła II. Ks. Antoni Łatka



ARCHIWUM PARAFII

Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II ma już swój sztandar



STEFAN PALICKI

Mali misjonarze ze Strzelc Krajeńskich

## Ognisko misyjne

### Strzelce Krajeńskie

22 października, w niedzielę rozpoczynając Tydzień Misyjny, podczas Mszy św. w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Strzelcach Krajeńskich odbyło się uroczyste przyjęcie dzieci ze szkoły podstawowej do Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci, połączone ze złożeniem przez nich ślubowania.

Do roli małego misjonarza dzieci przygotowywały się ponad miesiąc, m.in.: oglądając film o życiu dzieci w Afryce, czytając prasę poświęconą temu tematowi – w szczególności dwumiesięcznik „Świat Misji” oraz uczestnicząc w wykładach i pogadankach na temat misji. Zapoznały się również z historią działalności PDMD zgodnie z przygotowanym programem wychowawczym pt. „Nasze dzieci – dzieciom świata”.

Uroczystą Mszę św. celebrował ks. proboszcz Mirosław Maciejewski. W czasie kazania dzieci przedstawiły krótką scenkę pt. „Jestem małym misjonarzem”, przybliżającą cele i zadania PDMD, a następnie przed ołtarzem złożyły uroczyste ślubowa-

nie. Ksiądz Proboszcz wręczył im legitymacje misyjne. W modlitwie wiernych mali misjonarze modlili się o możliwość swobodnego głoszenia Ewangelii i wyznawania wiary, o pokój na ziemi, lepsze i godniejsze życie oraz o wsparcie finansowe misji w krajach Trzeciego Świata. Przed błogosławieństwem dzieci podarowały ks. Maciejewskiemu chustę i logo ogniska misyjnego, prosząc jednocześnie o wsparcie duchowe, aby wzmocnione słowem i przykładem mogły zawsze być dobrymi misjonarzami w domu, w szkole czy na podwórku.

Na świecie są dzieci, które nie znają jeszcze Pana Jezusa, są głodne, chore, nie mogą chodzić do szkoły, które czekają na naszą pomoc. Mali misjonarze z ogniska, pragnąc pomóc tym dzieciom, zbierają makulaturę oraz drobne ofiary ze swych wyrzeczeń. W zbiorce pieniędzy pomagają też dzieci z innych klas. Pieniądze te są wysyłane do Warszawy na konto PDMD.

Tamara Palicka

## Kościół Chrystusowy

### Templewo

W niedzielę misyjną 22 października w kościele pw. Chrystusa Króla w Templewie odbyła się wielka uroczystość z udziałem chóru międzyparafialnego z Międzyrzecza. Mszę św. odprawił o. Eugeniusz Krauze, proboszcz parafii, misjonarz Zgromadzenia Słowa Bożego.

Podczas nabożeństwa Ojciec Eugeniusz odczytał list Papieża Benedykta XVI mówiący o misjach w świecie. Chór śpiewał pieśni maryjne oraz „Barkę” – ulubioną pieśń naszego Papieża Jana Pawła II. Kościółek wiejski był wypełniony po brzegi.

Na zakończenie Ojciec Eugeniusz podziękował chórowi pod kierunkiem Elżbiety Skibickiej i zaprosił na posiłek, przygotowany przez Koło Gospodyń w Templewie.

Kościół parafialny w Templewie został poświęcony 26 października 1947 r. dzięki staraniom ks. Piotra Sąsiadka, proboszcza z Sokolej Dąbrowy. Wewnątrz kościoła na 8 filarach wypisane są hasła: Chrystus Wodzem, Panem, Prawdą, Królem, Drogą, Życiem... Od 9 lat posługę sprawuje tu o. Krauze, który wcześniej posługiwał jako misjonarz m.in. w Afryce i Argentynie. Kazimierz Kulas

## „Tryptyk rzymski”

### Grębocice

W niedzielę 15 października w kościele parafialnym pw. św. Marcina w Grębocicach przedstawiony został przez młodzież z klas III gimnazjum montaż słowno-muzyczny pt. „Tryptyk rzymski”.

W przeddzień rocznicy wyboru kard. Karola Wojtyły na głowę Kościoła dzieci, młodzież i dorośli mogli usłyszeć wybrane medytacje z poezji Ojca Świętego. Wybrane części medytacji to: „Pierwszy Widzący”, „Obraz i podobieństwo”, „Prasakrament” oraz „Sąd”.

W klimacie muzyki sakralnej medytacje papieskie zaprezentowały uczennice naszego gimnazjum: Ksenia



TOMASZ KRÓLIKOWSKI

Montaż słowno-muzyczny przygotowali uczniowie gimnazjum

Wilaszek, Monika Stańko, Marzena Jakubowska, Małgorzata Gil, Karolina Zębik i Anna Żukowska.

Przygotowaniem uczniów i wystrojem świątyni na dzień rocznicy wyboru kard. Wojtyły na Papieża zajął się katecheta Tomasz Królikowski. Przedstawienie przyciągnęło wielu parafian, dzieci i młodzież z naszych szkół. T.K.

KATOLICKIE PISMO DECEZYJNE ZIELONOGÓRSKO-GÓRZOWSKIE

**Aspekty**

DODATEK DO TYGODNIKA KATOLICKIEGO „NIEDZIELA”

Redakcja zielonogórsko-gorzowska:  
ks. Dariusz Gronowski (redaktor odpowiedzialny)  
Anna Bensch-Idziak  
Katarzyna Jaskólska  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
65-075 Zielona Góra  
tel./fax (0-68) 451-23-56  
e-mail: aspekty@kuria.zg.pl  
Redakcja częstochowska:  
Edyta Hartman  
tel. (0-34) 365-19-17